

ALICJA WOŁODŹKO-BUTKIEWICZ

Uniwersytet Warszawski

Karolina Korcz, *Cień Wolanda nad PRL. „Mistrz i Małgorzata” Michaiła Bułhakowa w Polsce w latach 1969–1989. Obecność. Recepcja. Odzew*, Bonami, Poznań 2019, s. 423.

Bez wątplenia jest to monografia potrzebna, objętościowo imponująca, z setkami nazwisk i tytułów, pokłosie wytrwałej, żmudnej pracy — szkoda tylko, że nie ma w niej indeksu nazwisk. Wprawdzie na końcu książki zamieszczona jest, jak to określa Autorka, „bibliografia skrócona” polskich publikacji bułhakowskich w porządku chronologicznym (od roku 1969 do 1989), lecz bez uwzględnienia źródeł późniejszych — od lat 90. minionego wieku po dzień dzisiejszy. Znajdują się one, co prawda, w przypisach, lecz gdy zajdzie potrzeba, trudno je odnaleźć w tak opasłej książce. Na próżno szukałam w niej np. nazwiska prof. Doroty Urbanek, która w monografii *Pęknięte lustro* (Warszawa 2004) poświęciła analizie przekładu *Mistrza i Małgorzaty* Andrzeja Drawicza wnikliwy, obszerny rozdział.

Temat recepcji twórczości Michaiła Bułhakowa był już w Polsce podejmowany, ale nigdy tak wyczerpująco i nie w tak szerokim zakresie. Autorka monografii postawiła przed sobą cel „przeanalizowania sposobu i zasięgu oddziaływania dzieła Bułhakowa na kulturę i społeczeństwo polskie przy uwzględnieniu wzorców kulturowych, norm społecznych oraz zasad wyznaczanych przez politykę kulturalną państwa” (s. 17). We *Wstępie* określiła obraną przez siebie metodologię badawczą: są to narzędzia z zakresu socjologii kultury, „perspektywa socjohistoryczna” (s. 17) i „podejście interdyscyplinarne”. Cztery obszerne rozdziały, z których każdy dzieli się na wiele podrozdziałów, a także wstęp, zakończenie i wspomniana już bibliografia, składają się na uszczegółowioną całość. Wymieniam ich tytuły, gdyż wymownie obrazują zamysł tego szeroko zakrojonego, ambitnego badawczego projektu:

Rozdział pierwszy: *Recepcja „Mistrza i Małgorzaty” w Polsce w latach 1969–1989 w kontekście uwarunkowań polityczno-społecznych* (s. 19–89), drugi — *Monopol państwa w sferze wypowiedzi publicznej a recepcja „Mistrza i Małgorzaty”* (s. 91–150), trzeci: *Zinstytucjonalizowany przekaz masowy jako czynnik kształtujący procesy recepcyjne „powieści o diable”* (s. 151–259), i wreszcie czwarty, ostatni, *„Mistrz i Małgorzata” w kulturze artystycznej* (s. 261–382).

Jak widać główny nacisk kładzie Autorka na uwarunkowania polityczno-społeczne i monopol państwa w sferze wypowiedzi publicznych, jej zdaniem w znacznym stopniu decydujący o recepcji *Mistrza i Małgorzaty* Bułhakowa (przekładach, odczytaniu przez krytykę i literaturoznawców tej powieści oraz jej odbiorze czytelnicznym) w badanym okresie. Kultura i sztuka była wówczas — twierdzi Karolina Korcz — „narzędziem indoktrynacji” (s. 119). Kategoryczność tego spojrzenia w odniesieniu do Bułhakowa, a skądinąd nie tylko jego, budzi jednak we mnie — świadku tamtej epoki — pewne wątpliwości. Przecież nie całą ówczesną politykę kulturalną kształtowały nakazy partyjnych decydentów. Tymczasem Autorka oznajmia, że w PRL nie wolno było o pisarzach radzieckich (i nie tylko o nich) wypowiadać się krytycznie (s. 21). Jest to przesada, tego rodzaju zaleceń nie było — wystarczy wspomnieć chociażby recenzję Jarosława Iwaszkiewicza o *Białej gwardii* z „Życia Warszawy” w latach 70. lub krytyczne opinie Ziemowita Feddeckiego, redagującego w miesięczniku „Twórczość” w latach 60.–80. rubrykę poświęconą zawartości radzieckich czasopism literackich (na s. 46 Autorka przytacza słowa Herlinga Grudzińskiego, imputującego Feddeckiemu serwilizm za jakoby niedopuszczenie do druku *Doktora Żywago* Pasternaka), artykuły i recenzje o literaturze rosyjskiej Zbigniewa Podgórcza lub Jana Gondowicza. A Podgórzec, gdy mówił, że pierwsza czterotomowa polska edycja *Dzieł wybranych* Bułhakowa, wydana przez „Muzę” jest „wydarzeniem polityczno-kulturalnym możliwym dopiero w III Rzeczypospolitej” (s.21), z pewnością nie miał racji. Jako autorka tego wyboru przygotowanego kilka lat wcześniej dla wydawnictwa PIW, gdzie kierowałam redakcją rosyjską, dodam, że projekt ten był moją własną inicjatywą. Cztery tomy Bułhakowa miały się ukazać w piwowskiej „złotej serii” klasyków (gdzie już wcześniej z Rosjan znaleźli się Dostojewski i Turgieniew) jeszcze w drugiej połowie lat 80., tuż po pieriestrojce, lecz realizacja projektu się opóźniła, a po zmianach systemowych z braku przydzielanego odgórnie papieru, finansowych środków i obaw wydawcy, że rosyjskie książki nie znajdą nabywcy, z niego zrezygnowano. Był to okres, gdy wydawnictwa plajtowały, poza tym — czemu trudno się dziwić — wolna Polska odwróciła się od Rosji, więc i zainteresowanie rosyjską kulturą oraz literaturą zmalało. „Muza” podjęła ryzyko wydania czterotomowego Bułhakowa kilka lat później. Zatem nie tyle sytuacja polityczna, co przede wszystkim gospodarcza była przyczyną opóźnienia tej edycji. Wypowiedź Jacka Wojciechowskiego z roku 1990 o obowiązującym jakoby w PRL „bułhakocentryzmie” (s. 21) też nie świadczy, jak sugeruje Autorka, „o istnieniu w poprzednim okresie oficjalnego wizerunku autora *Mistrza i Małgorzaty*”, lecz, jak sądzę, wyłącznie o wielkiej popularności pisarza.

W większości publikacji prasowych z tzw. minionego okresu — twierdzi Karolina Korcz (s. 24) „wymieniano z reguły te same fakty z biografii pisarza, pomijając inne”. Ależ tak robi się zawsze, również dzisiaj, z najróżnorodniejszych powodów! Zresztą biografii Bułhakowa w takim zakresie jak obecnie, w latach 60.–80. XX wieku nie znano, a recenzenci prasowi — przeważnie

dziennikarze, a nie literaturoznawcy, w większości byli dyletantami, podobnie jak dzisiaj. Po upadku ZSRR archiwa dopiero się otwierały, wspomnień o Bułhakowie i publikacji jego nieznanych wcześniej dzieł było niezbyt wiele. Autorka zastanawia się, czy jego życie jest dogodnym materiałem, by krytykować stalinizm. Ależ tak, choć jeśli porównamy los tego pisarza z tragedią Osipa Mandelsztama lub Warłama Szalamowa, może się wydać niemal szczęśliwy. Owszem, sporo sztuk pisarza zdjęto za stalinizmu z afisza, wiele utworów pisał do szuflady, ale nie dotknęły go surowe represje. W *Kronice życia Michaiła Bułgakowa*, wydanej w roku 2018 Krzysztof Tur dowodzi, że autor *Mistrza i Małgorzaty* nie był taką ofiarą reżimu, jak go dzisiaj w Polsce chcemy postrzegać. Teksty Anny Bojarskiej i Barbary Dohnalik z lat 80. (s. 133) polemizujące z Drawiczową koncepcją Bułhakowa jako „męczennika reżimu” (które i mnie się w czasach, gdy je opublikowano, nie podobały) są zdaniem Autorki nie do zaakceptowania, moim natomiast — i owszem.

Karolina Korcz patrzy na polską recepcję *Mistrza i Małgorzaty* z perspektywy historycznej i ideologicznej. Wszystko, co owej recepcji dotyczy, wiąże z wydarzeniami politycznymi, zachodzącymi w naszym kraju w dwudziestoleciu 1969–1989: kształtowaniem się opozycji po 1968 roku, ruchem Solidarności z Wałęsą na czele, wyborem Karola Wojtyły na papieża, drugoobiegowym piśmiennictwem, stanem wojennym, poluzowaniem cenzury wskutek radzieckiej pieriestrojki itd. „Dzieło Bułhakowa — pisze Karolina Korcz — od samego początku pełniło rolę swego rodzaju katalizatora dla napięć społeczno-politycznych dwudziestolecia, które otworzył Marzec 1968, zamknął zaś przełom roku 1989” (s. 61). I wyraża przekonanie, że kultura, a w szczególności literatura, nieustannie była w Polsce Ludowej ciemniona przez komunistyczne władze. Jako przykład ich znęcania się nad Bułhakowem cytuje fragment referatu wiceministra kultury Kazimierza Molka, któremu ten pisarz nie przypadł do gustu. Tylko że nic się po tym referacie nie zmieniło w planach wydawnictw wznawiających pisarza.

Z kolei obszerny cytat o Bułhakowie, który jakoby wyznawał „abstrakcyjną koncepcję humanizmu” (s. 135–136), a w ogóle to nie zrozumiał swojej epoki, pochodzi z osławionego podręcznika pod redakcją Piotra Wychodcewa, wydanego w Polsce w roku 1977, a poddanego u nas miazdzącej krytyce w prasie niezależnej przez Andrzeja Drawicza. Tu warto wyjaśnić młodym pokoleniom, że do polskich ośrodków rusycystycznych często przysyłano w latach 60.–80. XX wieku radzieckich „specjalistów”, zazwyczaj partyjnych ortodoksów, którzy usiłowali naszych rusycystów bezskutecznie indoktrynować. Wychodcew, profesor Uniwersytetu Leningradzkiego, był jednym z nich. Kategoryzując wypowiedzi o Bułhakowie w naszym kraju, Karolina Korcz wyodrębniła w osobną grupę przedruki z prasy rosyjskiej i teksty rosyjskich autorów (s. 210–212); może warto by przy tej okazji zwrócić uwagę na fakt, że były to wypowiedzi różnego kalibru, np. Wiktora Pietielina (któremu w Rosji wnuczka Aleksego Tołstoja udowodniła plagiat), a z drugiej strony Marietty Czudakowej i Lidii Janowskiej — pierwszych zasłu-

nych biografek Bułhakowa, zresztą zwalczających się ostro nawzajem. Próba skomentowania w tym krótkim podrozdziale skrajnie zróżnicowanych opinii Rosjan o *Mistrzu i Małgorzacie* (np. wspomnianego już podręcznika Wychodcewa z monograficznym bułhakowskim numerem „Literatury Radzieckiej”, który ukazał się kilka lat później, już w okresie pieriestrojki) byłaby interesująca.

Sugerując, że polityka państwa w sferze kultury miała także na polską recepcję dzieł Bułhakowa negatywny wpływ Autorka oznajmia, że Bułhakow „był raczej pisarzem obiegu oficjalnego” (s. 33), a jego obecność w źródłach niezależnych była nikła (s. 34). Z pewnością chodzi jej, gdy to pisze, wyłącznie o *Mistrza i Małgorzatę*, bo przecież np. *Szkarłatna wyspa* w drugim obiegu się ukazała. Według Karoliny Korcz nakłady *Mistrza i Małgorzaty* były w PRL niskie, lecz nie przytacza ona ich statystyki, a ta jest imponująca, nakłady te sięgają w sumie niemal pół miliona egzemplarzy. W dodatku sugeruje Autorka, że władze nie pozwalały na publikowanie w prasie zbyt wielu recenzji tej książki. A przecież sama tych recenzji i not prasowych zgromadziła multum!

Każda epoka na swój sposób i z różnych przyczyn odczytuje literaturę, podziwia ją lub odrzuca. Dzisiaj dla wielu z nas Michał Bułhakow jest obiektem kultu, choć są też tacy, którzy widzą w nim apologetę sił nieczystych i manichejskiego zła. Swoją drogą ciekawe, że Autorka w tytule swojej książki umieściła nie *Mistrza*, lecz *Wolanda*, śladem zapewne Grzegorza Przebindy, lecz i wielu innych piszących o Bułhakowie Polaków. Jak się zdaje, wciąż pozostajemy pod magicznym urokiem szatana czyniącego dobro. Chciałoby się dowiedzieć, dlaczego? Co sprawiło, że Polacy już ponad pół wieku aż tak fascynują się Bułhakowem? Niestety, Karolina Korcz problemu subiektywnych wyborów czytelniczych w tej kwestii nawet nie próbuje analizować.

Omawiając pierwszy przekład polski *Mistrza i Małgorzaty* pióra Witolda Dąbrowskiego i Ireny Lewadowskiej, istotnie uchodzący do dziś za kanoniczny i preferowany przez czytelników, Autorka podziwia „niezwykłą erudycję” tłumaczy (s. 43). Prof. Grzegorz Przebinda, który poświęcił temu przekładowi obszerny artykuł („*Sto dwadzieścia jedna Małgorzata*”. *O tekście pierwszego polskiego przekładu Mistrza i Małgorzaty*, „Przegląd Ruscystyczny” 2017, nr 2) kwestionuje ów rozpowszechniony u nas entuzjastyczny pogląd, tłumacząc, że wprost przeciwnie — Dąbrowski i Lewandowska dopuścili się wielu merytorycznych błędów. W moim przekonaniu swoją urodę i poetyckość przekład ten zawdzięcza talentowi Witolda Dąbrowskiego — tłumaczone przez Irenę Lewadowską już po śmierci poety inne utwory Bułhakowa (jak np. *Psie serce*) były poprawne i nic ponadto.

Dużo miejsca i uwagi poświęca Karolina Korcz Andrzejowi Drawiczowi i jego licznym publikacjom o Bułhakowie — od reportaży poczynawszy a na esejach krytycznoliterackich i monografii *Mistrz i diabeł* kończąc. Nie pomniejszając zasług tego znawcy literatury rosyjskiej na polu bułhakoznawstwa stwierdzić muszę (a znałam go osobiście), że kreował on nie tylko mit

bułhakowowski, ale i swój własny. Mit prześladowanego przez władze dysydenta. Zacytowana bezkrytycznie przez Autorkę wypowiedź Drawicza opublikowana na łamach „Literatury” z roku 1981 o tym, że „Wiedza Powszechna” zrezygnowała z wydania jego książki o Bułhakowie w obawie przed cenzurą, a w tym celu „znalazła odpowiednią osobę, która napisała, co do niej należało” (s. 95) jest krzywdząca i bezzasadna. Otóż znam tę osobę — autorką recenzji wewnętrznej dla wydawcy (bez czego zarówno wówczas jak dziś książka zazwyczaj się nie ukazuje) — była Jadwiga Urbańska-Slisz (1927–2012), pierwsza badaczka Bułhakowa w Polsce, uczona o ogromnej erudycji i nieposzlakowanej uczciwości. Recenzja, którą tak brzydko zakwalifikował Drawicz, zawierała merytoryczną krytykę i sugestie, by przed drukiem poprawił w swym maszynopisie błędy. Niewykluczone, że wydawcy ten krytycyzm był na rękę, lecz recenzentka nie ponosi za to winy. A może to właśnie dzięki niej Drawicz udoskonalił swoją książkę o Bułhakowie, przemysłał jej ostateczny kształt?

Dodam przy okazji: nie wszyscy opozycjoniści to anioły i nie każdemu ich słowu można wierzyć. Drawicz też w swoimi czasie nie uniknął bezpodstawnych, skandalicznych oskarżeń — wypowiedział je tłumacz i wydawca Lech Jęczmyk w swojej wspomnieniowej książce *Światło i dźwięk, Moje życie na różnych planetach*, Zyst i S-ka, Poznań 2013, s. 173 i n.).

Dwa pierwsze rozdziały monografii Karoliny Korcz wydają mi się w znacznym stopniu zdeterminowane dzisiejszą negatywną oceną PRL, natomiast dwa następne (czyli trzeci oraz czwarty) są od tego subiektywizmu wolne. Autorka wyodrębnia w nich gatunki publicystyczne, informacyjne i pograniczne (wywiady, dyskusje itd.), a także odnotowuje obecność *Mistrza i Małgorzaty* w repertuarze radiowym i w kulturze artystycznej. Wymienia inscenizacje Bułhakowskiej powieści w teatrze krajowym i zagranicznym, filmy zrealizowane na jej podstawie, a także zainspirowane nią sztuki plastyczne. Prezentuje m.in. malarstwo Marii Żaboklickiej-Budzichowej, rysunki Karola Wieczorka i Macieja Bieniasza, a także polską twórczość literacką sięgającą do motywów bądź postaci z *Mistrza i Małgorzaty*. Jest tu proza i poezja — ta dobrze (Jerzy Krzysztoń, Janusz Głowacki, Wojciech Kawiński) i mniej (Piotr Bednarski, Andrzej Cezary Sawczenko, Jan Tulik, Wojciech Gawłowski) znana. Karolina Korcz nawiązała kontakty z autorami cytowanych przez siebie utworów, prowadziła z nimi korespondencję, usiłowała nawet zarejestrować utwory jeszcze niepublikowane, gdy literaci (np. Adam Pomorski) tylko napomykali, że trzymają je w szufladzie. Na końcu książki znajdują się ilustracje oraz fotografie — te ostatnie wykonane osobiście przez Autorkę podczas jej podróży do Moskwy śladami twórcy *Mistrza i Małgorzaty*.

Tak więc zawdzięczamy Karolinie Korcz nader pożyteczne kompendium o polskiej recepcji Bułhakowa w dwudziestoleciu 1969–1989, obserwację tego wyjątkowego w Polsce jeśli chodzi o literaturę rosyjską fenomenu z perspektywy dnia dzisiejszego, czyli lat już przeszło trzydziestu. Jest to obraz

niewo inny niż ten, jaki pamiętają świadkowie epoki (przynajmniej niektórzy) — zapewne skutek modnego dziś poglądu, że wszystko w PRL było złe. Bez wątplenia partia zarządzała wówczas kulturą, ale nie znaczy to, że niemal każdy artykuł czy nota prasowa o literaturze rosyjskiej były skażone jej wpływem. Dużo do powiedzenia mieli wydawcy, a także redaktorzy wydawnictw, których wkład w opracowanie i przygotowanie do druku dzieł literackich był ogromny, lecz zarówno wtedy jak i dzisiaj nikt o ich mrówczej pracy nie pamięta. Autorka wylicza w swej książce mnóstwo tytułów gazet i czasopism, w których pojawiały się bułhakowiana, lecz marginalizuje wydawnictwa, w Polsce Ludowej nie tak znów liczne, które latami publikowały Bułhakowa (jak Czytelnik lub PIW), przełamując opór decydentów, gdy usiłowali coś na nich wymusić, a także tłumaczy (jak Dąbrowski i Lewandowska) nie zawsze skłonnych do poprawiania swoich błędnych translatorskich rozstrzygnięć. Brak też u Karoliny Korcz, o czym już wspominałam, statystyki wydań — nie dowiemy się z jej książki, jakie były nakłady Bułhakowa w PRL i ile ukazało się wznowień jego arcydzieła w badanych przez Autorkę latach; a przecież od roku 1984 powieść *Mistrz i Malgorzata* trafiła na listę lektur szkolnych. Pomijam sprawy czysto translatorskie, o których pisze Grzegorz Przebinda we wspomnianym już artykule, podważając mit o „kanoniczności” tłumaczenia Dąbrowskiego i Lewandowskiej.

Warto więc kontynuować badania nad polską recepcją Bułhakowa, tym bardziej że dzisiaj, w roku 2019, na rynku naszym czytelniczym krąży już co najmniej sześć przekładów *Mistrza i Malgorzaty* oraz nieprawdopodobna wprost liczba recenzji, artykułów i not o niej. Niestety, obok materiałów świadczących o rzetelnej wiedzy, jest wiele innych, szokujących mitotwórstwem wynikającym z ignorancji (oto np. Barbara Dohnalik wmawia nam, że Bułhakow zmarł na chorobę weneryczną, a Jacek Wojciechowski — że z braku innej pracy sprzedawał bilety w kasie teatralnej). Jest zatem jeszcze wiele do zweryfikowania w pracach nad polską recepcją Bułhakowa. A na równie staranną analizę, jak ta, którą przeprowadziła Karolina Korcz, zasługuje kolejny jej etap, już trzydziestoletni: od roku 1989 po dziś dzień.